



„Czuję się adwokatką drzew”. Katarzyna Opałka o zielonym Krakowie przyszłości

2026-06-05

Dlaczego drzewa są dziś równie ważne jak nowe drogi? Czy da się pogodzić estetykę miasta z troską o klimat? I dlaczego Planty są dowodem na to, że odważne decyzje urbanistyczne mają sens? O zielonym Krakowie, miejskich konfliktach i projektowaniu przestrzeni opowiada Katarzyna Opałka, miejska ogrodniczka Krakowa.

Funkcja miejskiej ogrodniczki brzmi trochę jak połączenie urbanisty, przyrodnika i społecznika. Jak wygląda Pani praca? Więcej czasu spędza Pani nad dokumentami czy w terenie i wśród mieszkańców?

To praca, która łączy wszystkie te obszary. Każda ingerencja projektowa wiąże się z wizją w terenie, spotkaniami z mieszkańcami i konsultacjami społecznymi. Później jednak trzeba usiąść przy biurku i przełożyć te pomysły na konkretne rozwiązania. W Krakowie stanowisko Orodniczki Miasta funkcjonuje w strukturach Biura Architekta Miasta, dlatego zajmujemy się przede wszystkim planowaniem przestrzeni publicznej.

Tworzymy także własne projekty zazieleniające Kraków. Największy z nich zakłada odbetonowanie krakowskich ulic i obejmuje ponad osiemdziesiąt lokalizacji. Jeśli uda się pozyskać środki z programu FEniKS, będzie to ponad 50 milionów złotych przeznaczonych na zazielenienie przestrzeni publicznych.

Przez wiele lat pracowałam w Zarządzie Zieleni Miejskiej i widziałam, że w inwestycjach innych niż typowo „zielone” często brakowało spojrzenia na błękitno-zieloną infrastrukturę. Przy budowie dróg czy obiektów sportowych kwestie zieleni i gospodarowania wodą schodziły na dalszy plan. Jedną z najważniejszych zmian ostatnich lat jest Zielony Audyt. Dzięki niemu najważniejsze inwestycje miejskie analizujemy również pod kątem ochrony drzew, nowych nasadzeń czy retencji wód opadowych. To sprawiło, że zieleń przestała być dodatkiem do inwestycji, a stała się jednym z elementów ich planowania od samego początku. Często mówię, że czuję się adwokatką drzew. Moją rolą jest przypomnienie, że drzewa i zieleń nie są przeszkodą w rozwoju miasta, ale jego niezbędną infrastrukturą.

Można stworzyć jedną spójną filozofię miejskiej zieleni dla całego miasta, czy raczej każda dzielnica potrzebuje osobnego podejścia?

Tak, Kraków potrzebuje spójnej filozofii rozwoju zieleni, ale musi ona uwzględniać różnorodność poszczególnych dzielnic. Inne potrzeby ma historyczne centrum miasta, inne Nowa Huta, a jeszcze inne dynamicznie rozwijające się osiedla. Nie da się projektować wszystkich przestrzeni w taki sam sposób.

Jednocześnie rozwój zieleni musi być planowany w skali całego miasta. Od wielu lat wyznaczają go „Kierunki Rozwoju i Zarządzania Terenami Zieleni w Krakowie”, które wskazują najważniejsze cele



naszej polityki. To przede wszystkim ochrona i rozwój dużych kompleksów zieleni, zachowanie ciągłości systemu przyrodniczego miasta, tworzenie powiązań pomiędzy terenami zielonymi oraz zabezpieczanie obszarów, które w przyszłości mogą pełnić funkcje przyrodnicze i rekreacyjne. To bardzo ważne, bo zieleń miejska to nie tylko pojedyncze parki czy nasadzenia. Potrzebujemy całego, dobrze funkcjonującego systemu terenów zieleni, który będzie wspierał bioróżnorodność, poprawiał warunki życia mieszkańców i pomagał miastu adaptować się do zmian klimatu.

Oczywiście mieszkańcy najczęściej dostrzegają działania realizowane najbliżej siebie – nowe parki, parki kieszonkowe, nasadzenia drzew wzdłuż ulic. To właśnie te miejsca budują codzienną relację mieszkańców z miastem. Zieleń jest najcenniejsza wtedy, gdy staje się częścią naszego codziennego życia i mamy do niej dostęp tuż za progiem domu. Bardzo dobrze widać to również w rozmowach z mieszkańcami. Niezależnie od dzielnicy wszyscy chcą żyć w przyjaznym, estetycznym otoczeniu i mieć dostęp do zieleni blisko miejsca zamieszkania.

Pamiętam starszą mieszkankę Nowej Huty, która marzyła o niewielkim ogródku przypominającym ten z dzieciństwa. Mieszkała obok betonowego boiska, z którego nikt nie korzystał. Kiedy udało się stworzyć tam zieloną przestrzeń, okazało się, że zmieniło się nie tylko jej otoczenie. Zaczęli pojawiać się mieszkańcy, którzy wcześniej omijali to miejsce, ludzie zatrzymywali się, rozmawiali, spędzali razem czas. Powstała prawdziwa przestrzeń sąsiedzka. To było bardzo poruszające doświadczenie i przypomnienie, że projektujemy nie tylko przestrzeń, ale przede wszystkim jakość życia mieszkańców.

Planowanie miejskiej zieleni to dziś nie tylko estetyka, ale też walka z upałami, suszą i gwałtownymi deszczami. Jak zmieniło się myślenie o zieleni w Krakowie w ostatnich latach? Czy projektując nowe przestrzenie, myśli Pani kategoriami „ładnego miasta” czy „miasta odpornego na zmiany klimatu”?

Jestem przekonana, że nie trzeba wybierać między pięknym miastem a miastem odpornym na zmiany klimatu. Dobrze zaprojektowana zieleń powinna spełniać obie te funkcje. To właśnie rozwiązania, które poprawiają jakość życia mieszkańców, najczęściej pomagają również miastu lepiej radzić sobie z upałami, suszą czy gwałtownymi opadami. W ostatnich latach bardzo zmieniło się nasze myślenie o zieleni. Dziś wiemy, że pełni ona znacznie więcej funkcji niż tylko estetyczną – obniża temperaturę w mieście, pomaga zatrzymywać wodę opadową, wspiera bioróżnorodność i poprawia komfort życia mieszkańców. Zieleń stała się jednym z najważniejszych narzędzi adaptacji miast do zmian klimatu.

Dlatego dużą wagę przykładamy zarówno do doboru gatunków, jak i rozwiązań wspierających retencję. Zależy nam na różnorodności, bo tylko w ten sposób możemy budować bardziej odporny ekosystem miejski. Bardzo uważnie obserwujemy między innymi lipy, które są jednym z najbardziej charakterystycznych gatunków w Krakowie. Widzimy, że zmieniające się warunki klimatyczne stawiają przed nimi coraz większe wyzwania, dlatego musimy myśleć o zieleni w perspektywie wielu kolejnych dekad. Równie istotne jest gospodarowanie wodą opadową. Chcemy, aby jak najwięcej deszczówki pozostawało w miejscu i wspierało miejską zieleń, zamiast jak najszybciej odpływać do kanalizacji. Dobrym przykładem takiego podejścia jest ulica Krupnicza i powstałe tam ogrody deszczowe. To rozwiązanie, które jednocześnie poprawia estetykę przestrzeni, zwiększa retencję i pomaga miastu lepiej radzić sobie zarówno z gwałtownymi opadami, jak i okresami suszy.



To właśnie w tym kierunku chcemy rozwijać Kraków – tworząc przestrzenie, które są piękne, przyjazne mieszkańcom i lepiej przygotowane na wyzwania związane ze zmianami klimatu.

Kraków od lat mierzy się z zarzutami „betonozy”, ale jednocześnie powstają nowe parki i zielone inwestycje. Czy dziś trudniej jest sadzić zieleni, czy raczej przekonywać inwestorów, że rośliny są równie ważne jak nowe budynki?

Myślę, że przez lata największym wyzwaniem było przekonanie, że zieleni nie jest dodatkiem do inwestycji, ale jednym z podstawowych elementów dobrze zaprojektowanego miasta. Na szczęście w ostatnich latach bardzo wiele się w tej kwestii zmieniło.

Pojęcie „betonozy” w Krakowie w dużej mierze wzięło się z dużych inwestycji infrastrukturalnych realizowanych w przeszłości. Powstawały nowe drogi czy linie tramwajowe, którym często nie towarzyszyła odpowiednia ilość zieleni. Towarzyszyły temu również duże wycinki drzew. Mieszkańcy bardzo wyraźnie pokazali, że oczekują innego podejścia do projektowania miasta i myślę, że była to ważna lekcja dla wszystkich.

Właśnie z takich doświadczeń narodził się Zielony Audyt. Zależało nam na tym, aby o drzewach, zieleni i wodzie rozmawiać już na początku procesu projektowego, a nie dopiero wtedy, gdy projekt jest gotowy. Dzięki temu możemy wspólnie szukać rozwiązań, które pozwalają zachować istniejące drzewa, tworzyć nowe miejsca dla zieleni i lepiej przygotowywać miasto na skutki zmian klimatu.

Dobrym przykładem są okolice ulicy Grota-Roweckiego. To miejsce pokazuje sposób projektowania, który przez wiele lat dominował w przypadku dużych inwestycji infrastrukturalnych. Powstawały przestrzenie podporządkowane przede wszystkim funkcji technicznej, w których zieleni i jakość otoczenia schodziły na dalszy plan. Później próbowaliśmy poprawiać te miejsca, między innymi tworząc park linearny i wprowadzając nowe nasadzenia.

Mam jednak poczucie, że planowanie miasta nie powinno wyglądać w ten sposób. Nie powinniśmy najpierw tworzyć odczłowieczonych przestrzeni, a potem zastanawiać się, jak przywrócić im bardziej przyjazny charakter. Właśnie dlatego tak ważny jest Zielony Audyt. Dzięki niemu możemy rozmawiać o zieleni, wodzie i jakości przestrzeni już na etapie projektowania inwestycji. Mam nadzieję, że dzięki temu coraz rzadziej będziemy musieli naprawiać błędy przeszłości, a coraz częściej będziemy tworzyć przestrzenie, które od początku są dobrze zaprojektowane zarówno pod względem technicznym, jak i przyrodniczym oraz społecznym.

W ostatnim czasie dużo mówi się o „Parku Wiernych Przyjaciół”. Gdzie ma powstać i jak będzie wyglądać to miejsce?

To wyjątkowy projekt, bo dotyczy bardzo ważnej i jednocześnie bardzo osobistej sfery życia wielu mieszkańców. Każdy, kto miał zwierzęcego przyjaciela, wie, jak silna potrafi być ta więź i jak trudno się z nim pożegnać. Park Wiernych Przyjaciół ma powstać przy ulicy Igołomskiej. Jest to miejsce pełne zieleni, spokoju. Słychać tam śpiew ptaków i szum liści, dlatego uważam, że jest to bardzo dobre miejsce do stworzenia przestrzeni pamięci o zwierzętach. Projekt zakłada powstanie grzebowiska oraz kolumbarium dla zwierząt towarzyszących. To odpowiedź na potrzeby mieszkańców, którzy od wielu lat zwracali uwagę na brak takiego miejsca w Krakowie. Wiele dużych miast w Polsce już takie



przestrzenie posiada.

Mam nadzieję, że tym razem inwestycja zostanie zrealizowana. Udało się znaleźć lokalizację, która z jednej strony zapewnia odpowiedni charakter tego miejsca, a z drugiej jest dobrze skomunikowana i oddalona od zabudowy mieszkaniowej.

Chciałabym, aby było to miejsce, które pozwoli mieszkańcom godnie pożegnać swoich zwierzęcych przyjaciół i zachować o nich pamięć. Myślę, że w Krakowie bardzo potrzebujemy takiej przestrzeni.

Projekt grzebowiska i kolumbarium dla zwierząt wracał w Krakowie od lat i wcześniej budził spore emocje społeczne. Tymczasem większość dużych miast w Polsce posiada już takie miejsca.

To prawda. Ten temat wracał w Krakowie od lat. Mam jednak poczucie, że dziś dojrzelismy jako miasto do stworzenia takiej przestrzeni i spojrzenia na nią przede wszystkim przez pryzmat potrzeb mieszkańców.

Gdyby miała Pani wskazać jedno miejsce w Krakowie, które najlepiej pokazuje, jak powinna wyglądać nowoczesna miejska zieleń, co by to było i dlaczego?

To trudne pytanie, bo różne miejsca pokazują różne aspekty miejskiej zieleni. Gdybym jednak miała wskazać jedno, wybrałabym Planty. Zawsze jestem pełna podziwu dla odwagi osób, które podjęły decyzję o ich stworzeniu. Dziś trudno wyobrazić sobie Kraków bez Plant, ale przecież mogło ich nie być. Ktoś musiał uwierzyć, że w miejscu dawnych fortyfikacji warto stworzyć zieloną przestrzeń dla mieszkańców i że efekty tej decyzji będą służyć kolejnym pokoleniom.

To pokazuje, jak ogromny wpływ na nasze codzienne życie mają decyzje projektowe i urbanistyczne. Często nie dostrzegamy ich na co dzień, ale to właśnie one decydują o tym, jak wygląda nasze otoczenie, gdzie odpoczywamy, jak spędzamy czas i jak czujemy się w mieście.

Myślę, że to właśnie jest najważniejsza lekcja dla współczesnych miast. Zieleń wymaga myślenia w długiej perspektywie. Drzewa, które sadzimy dzisiaj, nie osiągną swojej pełnej wartości za rok czy dwa, ale za kilkanaście albo kilkadziesiąt lat. Dlatego tak ważne jest, abyśmy mieli odwagę podejmować decyzje z myślą o przyszłych pokoleniach.

Rozmawiała Jolanta Tęcza-Ćwierz.